



## PRENUMERATA:

Z odnośzeniem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocznie  
12 mk., kwartalnie  
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 75 fen.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 26 czerwca 1918 roku.

Wczorajsza dyskusja pomiędzy niemieckim sekretarzem stanu, p. von Kühlmannem, a posłem hr. Westarphem, polegała w dużym stopniu — jak to wyjaśnił ten pierwszy — na nieporozumieniu. A jednak była to dyskusja znamienita i pouczająca. Określony tu został dobitnie wzajemny stosunek roli oręża i roli dyplomacji w dążeniu do osiągnięcia zaszczytnej pokoju.

P. von Kühlmann stwierdził ten niewątpliwym pewnik, że „wobec niesłychanych rozmiarów tej wojny i wobec liczby biorących w niej udział również i zamorskich państw — zdaje się, iż niepodobna oczekiwać absolutnego zakończenia wojny w drodze rozstrzygnięć militarnych bez wszelkich rokowań dyplomatycznych“. Pewnik ten został już podczas wojny niejednokrotnie potwierdzony. Wojna nie była absolutnie i bez wszelkich rokowań dyplomatycznych zakończona nawet z temi państwami, które, jak Rosja i Rumunja, zostały bezwzględnie pokonane. Hr. Westarp, aczkolwiek sam twierdził również, że „część integralną zawarcia pokoju stanowią rokowania“, odniósł jednak wrażenie, że „droga wiodąca do pokoju nie wydaje się być dokładnie przez p. von Kühlmana określona“ i oświadczył z naciskiem, iż „jedynym warunkiem wstępnym, który doprowadzi do znośnego dla Niemiec pokoju, jest zwycięstwo broni“, przy czem nie może „wyobrazić sobie, aby pan sekretarz stanu chciał wyrazić pogląd, że tylko rokowania, nie zaś militarne rozstrzygnięcia wyłącznie, miałyby doprowadzić nas do zwycięstwa“. Tego, oczywiście, p. von Kühlmann nie powiedział i bardzo energicznie zastrzegł się przeciw takiemu pojmowaniu jego przemówienia. Wraz z hr. Westarphem, punkt ciężkości kładzie na rozstrzygnięcia militarne, bada jednak kwestję, „jakby tu z faktów sukcesów wojennych w drodze rokowań wybić w odpowiedniej chwili monetę korzyści i monetę tę zabezpieczyć“.

Jako dyplomata, patrzący — jak się wyraził — na wydarzenia z wysokiej strażnicy, badać musi i omawiać tę kwestję.

Najbardziej decydująca zarówno o biegu wojny, jak i o sposobie jej likwidacji, rola oręża nie może jednak wyczerpać kwestji wysiłków, zmierzających do zawarcia pożądanego pokoju. W takim bowiem razie dyplomacja skazana byłaby na zupełną bezczynność podczas samej wojny. Dyskontując sukcesy militarne lub — w przeciwnym wypadku — usiłując pomniejszyć zło, wynikające z wojennych niepowodzeń, dyplomacja działa ustawicznie, jej czujność i stała gotowość do czynnych wystąpień nie może w żadnej chwili słabnąć, nie może być wykreślona z rzędu tych ważkich czynników pomocniczych, które w interesie

każdego państwa działają i podczas pokoju i podczas wojny na terenie stosunków międzynarodowych.

Sam zaś moment czynnej inicjatywy dyplomacji podczas wojny, moment każdego dyplomatycznego przedsięwzięcia, które zmierza do najbardziej korzystnego tej wojny zakończenia, wynikać musi z ogólnej sytuacji, której również nie określa jedynie i wyłącznie sam oręż, choć o tej sytuacji najsilniej decyduje. Dlatego nigdy i nigdzie na świecie dyplomacja nie oczekuje w zupełnej bierności ostatecznych rozstrzygnięć militarnych. Uznawszy daną sytuację wojenną za odpowiednią i dojrzałą do rozpoczęcia rokowań, choćby, w razie wygranej, przeciwnik nie był doszczętnie rozgromiony, lub choćby, w razie przeciwnym, klęska własna nie była jeszcze doprowadzona do granic ostatnich, dyplomacja zabiera głos, pragnąc w jednym i w drugim wypadku zabezpieczyć swemu państwu maximum możliwych w danym położeniu korzyści. Państwa centralne zaproponowały koalicji przystąpienie do rokowań pokojowych w chwili swych wielkich sukcesów militarnych, uważając wówczas, że sytuacja ogólna na taki krok pozwalała. Uczyniły to, mimo słusznego — jak się później okazało — przekonania, że są w stanie, w razie dalszej wojny, sumę swych powodzeń znacznie powiększyć.

I dzisiaj dyplomacja Niemiec jest w tem dobrym położeniu, że jej rolą jest dyskontowanie militarne sukcesu. Zgodnie z tą rolą, na rzeczywistym gruncie opartą, może rozwijać „usiłowania zbliżenia się“, o którym wspominał w swej mowie p. von Kühlmann, może też zwać do zachowania warunku wstępnego przyszłych rokowań, mianowicie, do „wzajemnego nabrania ku sobie pewnej dozy zaufania do przyzwoitości i rycerskości strony przeciwnej“. Dobitnie też zaznaczył niemiecki sekretarz stanu, że „dopóki wszelkie usiłowania zbliżenia się będą natychmiast denuncjowane przez znajdujących się w różnych krajach przeciwników takiego zbliżenia, dopóty niepodobna przewidzieć, w jaki sposób może być wdrożona wymiana poglądów, prowadząca do pokoju“. W najlepszym jednak razie, t. j. przy należytych stopniu zaufania, „rokowania parlamentu z parlamentem, mównicy z mównicą prawdopodobnie nie o wiele zbliżą nas do rozwiązania“. A zatem — wnioskując p. von Kühlmann — „nie pozostaje nic innego, jak droga poufnej i dyplomatycznej nawiązania stosunków“.

Jasna i logiczna, doskonale skonstruowana mowa p. von Kühlmana o możliwościach pokojowych wywołała niewątpliwie przyjazny odźwięk wśród wszystkich trzeźwych i rozsądnych żywiołów społeczeństwa niemieckiego, jak o tem sędzić można z przyjęcia tej mowy przez większość parlamentu. Winna też ona i po drugiej stronie frontu zrobić właściwe wrażenie.

## Sztuka a rzeczywistość.

Ciężką, twardą i znojną jednostajność naszego narodowego życia, w przeciągu całego z górą stulecia, przerywały świetne zjawiska sztuki i literatury, dzieła uczucia i wyobraźni, zakłete we wdzięk języka, w uroki i potęgę stylu, w kształty plastyki, w harmonję barw.

W „Psalme dobrej woli“ woła Krasieński:

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!  
Gdyśmy zastąpił z życia Kapituła  
W porzobiorowej doliny otehanie.  
Zmarłych żywymi trzymał na walk polu!  
Choć nas nie było, przecieśmy bywali!  
Ponadgrobowo — choć w grobie złożeni  
Na bojowiska każdego przestrzeni,  
Z orłem ze srebra i szablą ze stali.  
Do serc wsmętnionych w cierpienia czyśćcówce  
Wlewałeś bicie, śród nicostwa — nowe,  
Wiecznie nas kapał w jakiejś dziwnej onocie  
Wrzeczono z nas trupy — a Duchy w istocie.

W „otehłani porzobiorowej“ istnieliśmy rzeczywicie jako duchy; stulecie dziewiętnaste, które w nieznaną dotychczas skali wyprowadziło na widownię elementy społeczne i państwowe, które je ucieleśniło i zorganizowało, powołując do życia tyle nowych instytucji, tyle zgromadzeń i związków, to stulecie odjęło Polsce resztę jej polityczno-materjalnej organizacji. Kolejaj rzeczy, pozostały jej tylko siły duchowe, twory uczucia i imaginacji, drogę tradycje historyczne i wielkie wspomnienia epok bohaterkich, które wśród świata, zbudowanego na realnych fundamentach, tworzyły tragiczny kontrast i zdawały się pozostawać w sprzeczności z tendencjami okresu historycznego.

Koleje naszego narodu wytworzyły barwę naszych uczuć i treść naszych pojęć. Byliśmy Polakami, czyli ludźmi, przez dłuższe czasy skazanymi nie tylko na dożywotnie znoszenie krzywd i udręczeń, spożywanie gorzkiego chleba wygnania na własnej ziemi, lecz jeszcze na reprezentację wobec kupieckiego świata — rycerskiego romantyzmu, który wydawał się współczesnym gościem nie z tego świata, na bolesny idealizm duszy, usiłującej strząsnąć ze skrzydeł martwy popiół, który spłył na nią z góry, bez końca, nieprzyjaciele i przyjaciele; byliśmy skazani, wbrew zadowolonym i sytym, odwoływać się do niewygasłych praw i mówić do głuchych.

Jako tacy, nigdy nie byliśmy w zgodzie ani z otoczeniem, ani z czasem: jednym wydajemy się czcicielami form minionych, którzy stają na drodze do powszechnego szczęścia; drugich wyrzynamy z błogiego i tłustego oportunistu, odwołując się do haseł, zasnutych mgłą przyszłości.

Półtora stulecia upłynęło, jak zносилиśmy najcięższe bóle w ojczyźnie lub tułali się wśród obcych. Ojcowie nasi zabierali jednak wszędzie ze sobą duszę, sposób odczuwania rzeczy i świata, to piętno swoiste i oryginalne, które niegdyś, w okresie legjonów i wojen napoleońskich, wyróżniało nas czynami męstwa, później — za romantyków — czynami ducha i imponującym polem wyobraźni.

Krasieński mówił o bojowisku, o orle ze srebra i szablą ze stali, o dziwnej onocie, w której kapała nas Opatrzność, co sprawiło, że nie zostaliśmy trupami, lecz duchami. Za jego młodości wszyscy lub prawie wszyscy wierzyli w szablę, która miała prowadzić do odzyskania bytu niepodległego. Potem pozostał tylko duch.

Nie dziw, że wśród tylu klęsk i wstrząśnień, wśród postradania dóbr materjalnych i politycznych, poezja i sztuka zajęły opróżnio-

ny tron, oładnęły wybraną i przodującą częśćią narodu. Mówca pogrzebowy, mianowicie ksiądz Prusinowski, w mowie wygłoszonej po śmierci Mickiewicza w Poznaniu, tak tłumaczył jego znaczenie dla Polski: „Bóg w miejsce królów, w grobach złożonych, w miejsce książąt, wywiezionych w jasyr, w miejsce wojowników, z kraju wygnanych, w miejsce panów, czerpiących z własnych studzien wód, zesłał nam króla myśli i słowa, księcia serca i pieśni, ażeby nieść w niewoli otuchę, ażeby nie zgnieść piersi, dawniej dumnie podniesionej, ostatniego upokorzenia upadkiem; po wszystkich wielkości utracie, naród nasz tą duszą był wielkim“.

Słowa złotoustego kaznodziei ściągały się do małej tylko części narodu. Wielej nasi poeci nie opanowali nigdy umysłów w Polsce w takim stopniu, jak to powtarzali ci, co urządzali o pięćdziesiąt lat spóźnione polowania na romantyków, którzy także już w Polsce wymarli. Romantyzm zaś był największą wartością naszej porobiorowej historii, i jeżeli go od niej odejmiemy, to reszta pozostanie małą, szeszupłą i nie wystarczy treści wewnętrznej do ewolucyjnej pracy, którą podejmować musi jedno pokolenie za drugim. Ale o tem później.

Nasza poezja i sztuka pozostawała zawsze pod zaklęciem Mickiewicza i Krasińskiego,łowackiego i Chopina, Mochnackiego i Norwida. Czy sobie wyobrażacie, jakby ona wyglądała bez ich zapładniającego tchnienia?

Nie jest łatwo pohnąć duszę zbiorową na nowe drogi. Nawet narody wolne, które w niezależnych warunkach, ze wszystkimi środkami potęgi, rozwijają swoją istność duchową, nawet ci szczęśliwi tylko bardzo powoli i stopniowo zbaczają z historycznego gościńca, w celu torowania następcem nieznanym dróg.

Naturalną rzeczą kolejną, poezja, sztuka i literatura miała też u nas inne, wyjątkowe znaczenie. Ciągłe straty i klęski w zakresie posiadania materialnego i terytorjalnego usiłowałyśmy powetować na polu zdobyczy duchowych.

Mając przeciętą możność czynienia zdobyczy rzeczywiście, doskonalenia ustroju na drodze aktów prawodawczych i instytucji politycznych, które tak gruntownie już przekształciły świat współczesny, że my tworzymy wśród niego anachronizm, zawijaliśmy pod skrzydła barwnej lub posępnej fantazji, do królestwa wiekuiętego piękna i wiekuiętej urody, do przybytku sztuki.

Lepsi więc i najlepší z Polaków karmili wrażliwe dusze podaniami, idealami i tym potężnym elementem prawdy moralnej, która, jak nurt wszystko porywający, płynie w naszej wielkiej poezji, będącej rekojmnią nadziei i wiary.

A zatem w Polsce w ciągu wieku z górą mamy do czynienia z wyjątkowym stanowiskiem poezji, sztuki i literatury.

Myliłby się naturalnie ten, kto by wyjątkowość poezji uważał za przywilej. Poezja polska — o ile ją reprezentowali natchnieni wieszczowie i bohaterowie słowa — miała tylko tragiczne przywileje.

Uczyniwszy się orędownicą wzniesłego patriotyzmu, pragnąc widzieć naród swój wyniesiony po nad inne w aureoli moralnej, widząc w jego dziejach powołanie do postępnictwa wśród ludzkości, do powtórnego opowiadania jej Ewangelji braterstwa, zalecała współrodakom wytrwanie i doskonalenie się w „czyścieniu dni teraźniejszych“, mówiąc: „Idź i czyn, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej, czyni ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a znartwychwstaniesz nie ze snu, jako wprzódy było, lecz z pracy wieków — i ostaniesz się wolnym synem Niebios“.

Łatwo jednak pojąć, że zadanie takie postawić sobie mogła jedna generacja, z takiego źródła jedno tylko pokolenie czerpać mogło natchnienie. Sam Krasiński, który nam pozostawił ten moralny testament, pomimo rozległego geniuszu, czarującego i głębokiego uczucia, znakomitej wiedzy i przenikliwego wzroku do odczytywania zawiłych zagadnień ludzkości, pomimo tylu darów natury i fortuny umarł w wieku męskim, spędziwszy całe życie w cierpieniach i smutku. Ten fakt świadczy, jak trudną jest walka pod hasłem „*sperare contra spem*“, jak niszczy przedwcześnie „nadzieje przeciwko samej nadziei“.

Jakkolwiek więc z biegiem czasu ani idee,

podnoszone w utworach, ani same utwory nie dorównywały epoce romantycznej i ożywiającej ją uczuciom niebosiężnym, — wszelako poezja i sztuka zachowały w świadomości polskiej znaczenie wyjątkowe.

Znaczna część naszej inteligencji widziała i po części widzi dziś jeszcze w twórcach wyobraźni, w produkcji literackiej i artystycznej, główną wartość, niejako treść bytu wyższej ucywilizowanego narodu. Nietylko artyści, lecz i inni, których zawód polega na umiejętności ściślejszego myślenia i wnioskowania, a więc uczeni, filozofowie i publicyści, wygłaszali zdania i sądy, wynoszące ponad wszystkie literaturę i sztukę.

Z natury rzeczy, dla większości artystów i poetów dzieło sztuki jest jedyną, godną uwagi rzeczywistością. Są to organizacje psychicznie jednostronne, wrażliwe, niekrytyczne, które nie zdołały w sobie rozwinąć jednocześnie rozsądku i wyobraźni, o których mówił Słowacki, że „talenty są to w rękę szalonych latarnie: ze światłem idą prosto topić się do rzeki“; z drugiej znowu strony została w Polsce tak nadzwyczajnie ograniczona edukacja umysłów i ściśnięta ich spostrzegawczość, tak że odsunięto od pozytywnej pracy i inicjatywy w całym obrębie życia publicznego, że zjawiska estetyczne przemawiały najwyraźniej, a umysły podnioslejsze tylko do tej jednej dziedziny sięgają swymi marzeniami i nadziejami. Sprowadziło to oczywiście i złe następstwa. Powstała bowiem na wielką skalę produkcja jałowego arcyzmu i sztucznych estetów, którzy ze „sztuką“ na ustach mijali pogardliwie najistotniejsze zagadnienia i palące rany swego społeczeństwa.

Nawiasowo zauważmy, że ileż to razy mieliśmy w Warszawie wybuchy opłakanej epidemii artystycznej i manji teatralnej, grasującej podczas pobytu śpiewaków i śpiewaczek, gdy w owej ekstazie pogrążone rzesze podnosiły oczy na tenora lub barytona, jak wierni na proroka, gdy podczas najgorszego stanu sprawy publicznej zapal teatralny podrzucał masy konwulsyjnie do góry.

Zbyteczne byłoby wykazywać, że sztuka z takich ekscesów nie miała pożytku. Sztuka ciągnie soki żywotne z matki ziemi, z ziół i kwiatów, lasów i ruczajów, z serca ludzkiego, następnie z wiedzy, filozofji i historii, z tych nieprzebranych kształtów tragicznego piękna, któreśmy odziedziczyli i dziedziczymy we wszystkich krajach i u wszystkich narodów.

Ci rozprawiające zaś i mniemani esteci, ci krzykliwi wielbiciele, którzy się czepiają jej faldów i wloką za nią długim ogonem, tworzą tylko szkodliwy balast, ciągnący na jej skrzydłach i opóźniający zwyżęstwo.

Ta żelazna konieczność historyczna, która sprowadziła upadek Rosji i położyła kres jej panowaniu w Polsce, skieruje i umysły polskie na nowe drogi. Muszą one zawiązać ściślejszy stosunek z rzeczywistością, zrozumieć podstawowe warunki istnienia nowożytnego narodu i nowożytnego społeczeństwa.

Znaczenie poezji i sztuki pozostanie zawsze wielkie i pierwszorzędne. Pozostanie ona zawsze jednym z głównych źródeł szczęścia, natchnienia i prawdy. Tylko obok niej staną w szeregu stare zresztą wartości historyczne — polityka i logika, umiejętności ściśle i cała technika życia dzisiejszego. Musimy uzbroić się do walki o zagrożone istnienie.

B. L.

## O Macedonję Wschodnią.

W bułgarskiej *Kambanie* ogłoszony został wywiad z premierem Radosławowem, w którym prezes ministrów wyraża nadzieję, że rozstrzygnięcie spraw bułgarskich w stosunku do Grecji nastąpi na zasadzie zjednoczenia ziem bułgarskich. Z oświadczenia Radosławowa wynika, że Bułgaria uważa siebie za będącą na stopie wojennej z Grecją. Dalej komunikuje prezes ministrów, że już podczas przystąpienia Bułgarii do wojny na wypadek porzucenia przez Grecję stanowiska zycielowej neutralności, rządy niemieckie i austro-węgierskie wyraziły swą zgodę na urzeczywistnienie bułgarskich życzeń narodowych we wschodniej Macedonii.

W związku z powyższym wywiadem podaje

*Vossische Zeitung* szereg informacji, zaczerpniętych przez swego specjalnego korespondenta, v. Mario Passarę'a, o wydanej obecnie przez bułgarską „Komisję ankietową“ pracy, zawierającej dokumenty tajne ministerjum spraw zagranicznych Bułgarii z czasów wojny bałkańskiej, z r. 1912—13.

Z zawartych w księdze depesz ambasadorów bułgarskich z Niszu, Wiednia, Bukaresztu, Berlina, Paryża, Londynu, Petersburga i Konstantynopola uwidoczni się obraz osnowy, tworzącej pierwszy związek bałkański, oraz spraw, które rozzerwały to kunstowne przedziwo. Z materiału tego można wysnuć wnioski, iż koalicja na gruncie bałkańskim również prowadziła politykę osaczenia Niemiec. Pomimo zapewnień, dawanych przedstawicielom Bułgarii zarówno przez koalicję, jak i błogiej pamięci trójprzymierze, iż niema mowy o wciągnięciu się w wir wojenny z powodu zamętu bałkańskiego, spodziewano się jednak momentu, w którym przy niewielkich ofiarach można będzie uzyskać pewne zdobycze. W dokumentach zebranych przebiega również nienawiść Rosji do drugiej wojny bałkańskiej, a to dlatego, że przez nią rozluźniony został węzeł, przygotowywany dla skrupowania Niemiec i Austrii i na południo-wschodzie, oraz uwidoczni się, iż koalicja bliska była zagarnięcia Bułgarii i zamknięcia przez to pierścienia. Stąd owa wściekłość Rosji i niepomahowana nienawiść Francuzów do Bułgarii.

Przechodząc następnie do spraw bułgarsko-greckich, Passarę stwierdza, że prowizoryczny charakter okupacji Seresu, Dramy i Kawalli uwarunkowany był zachowaniem przez Grecję neutralności i powstrzymaniem się Greków od działań wojennych przeciwko Niemcom. Natomiast w każdym raporcie sztabu generalnego, zarówno bułgarskiego, jak i koalicji spotyka się wzmianki o walkach pomiędzy oddziałami wojsk bułgarskich i greckich. Wobec tego przyzreczenie okupacji prowizorycznej stało się dla Bułgarii bezprzedmiotowe, wyrażane zaś przez niektóre pisma bułgarskie obawy, iż Niemcy nie podziela stanowiska Bułgarii, a nawet mu się sprzeciwią — były bezpodstawne i wytłumaczone jedynie niewłaściwym traktowaniem sprawy przez niektóre pisma niemieckie, z których jedno — południowo-niemieckie — wyraziło się niedawno, iż obowiązkiem honoru Niemiec jest zwrot Grecji terytorjum Seresu, Dramy i Kawalli. Z takich wzmianek przypuszczaćby można, że Grecja uważałaby sobie za uszczuplenie swych granic narodziwione zajęcie tych terenów, że pretensje bułgarskie w tym kierunku zagrażają niebezpieczeństwu Grecji. Tymczasem nie można doszukać się w posiadanych dokumentach protestu Grecji w tej sprawie ani podczas pertraktacji bułgarsko-greckich, ani później, podczas porozumienia serbsko-greckiego. Przeciwnie, w setkach depesz z Aten do Sofji i odwrotnie nie było ze strony Grecji zakwestjonowane rozszerzenie Bułgarii do tych krajów. Również i w ujawnionej teraz dopiero umowie tajnej grecko-serbskiej, przewidującej wyzyskanie pognebonej Bułgarii, przyznano tej ostatniej Seres, Kawallę i Dramę, a to na życzenie Serbów, którzy w rozszerzeniu Grecji daleko na wschód widzieli szklenczenie możliwości zdobycia w przyszłości dostępu do morza Egejskiego. Następca tronu serbskiego w rozmowie z bułgarskim generałem Sawowym po wojnach bałkańskich nie tait dużego niezadowolenia, jakie w Serbji wywołały niespodziewane ekspansje Grecji na wschód. Przypomina też autor, iż gdy koalicja pertraktowała z Bułgarią o przystąpienie do jej szeregow, Venizelos ofiarował Bułgarom Seres, Dramę i Kawallę, pod warunkiem jednakże, iż Bułgarzy wystąpią przeciwko Turcji i dopomoga tem w przedsięwzięciu dardaneliskim.

Rząd grecki zatem, wtedy nawet, gdy był zupełnie niezależny od Bułgarii, nie uważał tych terytorjów za niezbędne do życia. Dopiero po wdanju się Rumunji i powrotnej ofensywie Turcji, gdy Bułgaria oddana była całkowicie na łup wrogom, wzrósł apetyt grecki, głównie w obawie, by Bułgarzy w rewanżu nie zagarnęli rozległego stoku równiny Dramy i przesmyku Mesta. Również na krótko przed starciem przymierzeńców w 1913 r. zarówno Venizelos, jak i król Konstantyn pragnęli jedynie osłonięcia Salonik i odpowiedniego pasma poza niemi i już po porozumieniu grecko-serbskim przeciwko Bułgarii proponowali przez

Genadiosa, greckiego pośrednika w Londynie, i przez angielskiego pośrednika w Bułgarii, przeprowadzenie linii granicznej wzdłuż jezior Chalkidskich naokoło Saloniki do Vodena, łukiem koło tego portu, którego peryferje miały być o tyle od niego oddalone, „by armaty bułgarskie nie mogły go ostrzeliwać”. Takie było dosłowne brzmienie.

Z ogłoszonych materiałów wynika zatem, że dopóki Grecja przypuszczała, iż związek bałkański przetrwa swe przeznaczenie ofensywne, nie miała zamiaru obstawać przy posiadaniu Dramy, Seresu i Kawalli. Za swą niezaprzeczoną własność uważała jedynie port salonicki, który dawał jej ujście do morza ze świeżo zdobytych terenów. Mylą się zatem ci, co przypuszczają, iż przyłączenie tych krajów do Bułgarii obraża interesy greckie i zagraża jej zdolności do życia.

Passarge przypomina niemieckiej prasie i publiczności dwa fakty:

po pierwsze, że zdobyto w Bułgarii wiernego i pewnego sprzymierzeńca, i że Bułgarzy teraz, jak i w r. 1913, walcą przeciw regularnym wojskom Grecji;

po drugie, że trzeba się dokładnie rozejrzeć w historii pertraktacji grecko-bułgarskich przed powtórna wojną bałkańską, by osądzić, czy według zdania oficjalnych i nieoficjalnych przedstawicieli Grecji powiększenie Bułgarii w tym kierunku zatamuje arterję życiową Grecji lub nie.

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA

**Zawieszenie „Polonii” paryskiej.** „Polonia” paryska zawiadamia w numerze z 27 maja, że zawiesz swoje wydawnictwo z dniem 1 czerwca. Abonentci pisma będą otrzymywali aż do wyczerpania przedpłaty pismo „Polak” wraz z dodatkiem „Skarbiec”.

**Bułgaria i Turcja.** Dr. Karol Merman pisze w „Kohlenzer Zeitung” o Bułgarii i Turcji, co następuje:

„My Niemcy musimy przyznać, że rozgoryczenie Bułgarów z powodu żądań wysuniętych przez Turcję ma pewną słuszność. Przypuszczamy, że nie może tu być powodu do niezadowolenia w stosunku do Niemiec. Sprawę tę Niemcy powinny załatwić w ten sposób, aby były zadowolone obie strony, t. j. Turcja i Bułgaria”. Dalej autor czyni uwagę, że dla Turcji nie są potrzebne zdobycze na terenie etnograficznym bułgarskim, wywalczonym przez Bułgarów za cenę krwi narodowej, gdyż Turcja otrzyma zdobycze na wschodzie. Siła Turcji bowiem i jej znaczenie w czworoprzymierzu nie polega na tem, że zdobędzie na zachodzie w Bułgarii dla się 60–70 kl., lecz tkwi w tem, iż utrwali swe stanowisko na zachodzie Azji, że stanie się czynnikiem decydującym na przestrzeni od Czarnego do Indyjskiego morza. Bułgaria znowu będzie decydowała o trwałości pokoju na Bałkanach, a dlatego nie powinna być osłabiona. Utrwalenie pokoju na blizkim, wschodzie, która to sprawa zbliża się wiąże z pokojem powszechnym, jest zależne jedynie od tego, jak się ułożą stosunki pomiędzy Bułgarią a Turcją. Należy przypomnieć, że Turcja, kierując się powyższymi motywami, nie będzie agresywnie występowała z żądaniami w stosunku do Bułgarii”.

**Bułgaria a Rosja.** Zdawaloby się, iż „sprawa rosyjska” uważana jest w Bułgarii za zatłaloną raz na zawsze i że kwestja rosyjska przestała dla Bułgarów istnieć. Tymczasem jest jednak inaczej. Oto znajdujemy w rządowym organie „Narodni Prawa” następujące oświadczenie b. premiera bułgarskiego, Radostawowa:

„Bułgaria nie musi się więcej obawiać kolosu rosyjskiego, ale interesować się będzie przyszłym rozwojem Rosji w dalszym ciągu. Przyszłe uregulowanie stosunków wewnętrzno-rosyjskich posiadać będzie dla nas także po wojnie nader wielkie znaczenie. Cała inteligencja rosyjska uznała zgodnie, iż Bułgarzy walczyli tylko za ideę własnego zjednoczenia narodowego, nie zaś przeciw narodowi rosyjskiemu. Pokój bukareszteński zadowolił niktylek tych, co się Rosji dawniej bali, lecz także tych, którzy odnosili się do niej z sympatją”.

I na łamach „Utra” piszą, że obopólny stosunek między zjednoczonym państwem Bułgarii i odrodzonym wewnątrz Rosją musi w obecnej chwili uleże gruntownej rewizji.

Stanowisko Rosji nigdy nie przestanie prawdziwych Bułgarów żywo interesować. Przeciwnie, dziś opinia bułgarska powraca do omawiania problemów rosyjskich.

**Demonstracja miasta Lublany, stolicy Krainy.** Na posiedzeniu Rady miasta Lublany, stolicy słoweńskiej Krainy, na wniosek liberala dr. Tavecza, burmistrza lublańskiego, uchwalono jednomyślnie wykreślić d-ra Susterszica z listy honorowych obywateli, a zamianować w jego miejsce znanego patriotę słoweńskiego, biskupa lublańskiego, ks. Jelicza. Dr. Susterszic, który, jak wiadomo, był przeciwnikiem państwa południowo-słoweńskiego, kupił niedawno majątek w Szwajcarii i tam się przesiedlił.

**Parcelacja w Ziemi Chełmskiej.** Z Lublina donoszą: Kilka towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych w Ziemi Chełmskiej wprowadza nowy rodzaj

operacji kupna i sprzedaży gruntów i lasu na wyrab. Do wprowadzenia tych operacji skłoniła towarzysza ta okoliczność, że w ostatnich czasach zaczęły powstawać prywatne spółki parcelacyjne, zakładane sposobem rejentalnym dla wszelkich czynności parcelacyjnych. Spółki takie do tej pory były zakazane, ponieważ tworzyły je najczęściej różnego rodzaju spekulanci, gonący wyłącznie za zyskiem. Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe organizują operacje parcelacyjne według wzorów i zasad spółek polskich parcelacyjnych w Galicji i Poznańskiem i na razie prowadzą parcelacje dla swych członków.

**Nowy rosyjski syndykat dla handlu zewnętrznego.** W sprawie projektowanego wielkiego rosyjskiego syndykatu dla handlu zewnętrznego znajdujemy w „Tidens Tegn.” pomiędzy innymi następujące szczegóły: Bolszewicy zamierzali pierwotnie znieść zupełnie wszelki prywatny handel zagraniczny, lecz nie mogli przeprowadzić w tej dziedzinie swoich radykalnych teorii. Obecnie więc na porządku dziennym jest powołanie do życia wielkiego syndykatu, mającego objąć cały handel zewnętrzny Rosji. Syndykat ten, pod kontrolą rządu, będzie organizacją prywatną z własnym zarządem. Udział w syndykatie weźmie szereg wielkich banków rosyjskich, wybitni finansisci, więzieni w swoim czasie przez bolszewików, oraz wiele przemysłowców. Syndykat podobno rozporządza znacznymi zapasami metalów, zwłaszcza miedzi, konopi, lnu i olejów, które mogą być natychmiast wysłane.

**Loteria na Inwalidów Wojennych.** „Tocząca się wojna światowa i od polskiego narodu zażądana wielkiej daminy krwi. Pod narodowymi chorągiewkami, oraz w armjach państw rozbitorych stanęły miliony żołnierzy Polaków. Na różnych pobojowiskach świata żołnierze narodowości polskiej spłacić musieli dług, płynący z obowiązku służenia Ojczyźnie, lub też z przynależności państwowej.

Wojna wydarła wiele żywotnych sił i przerzuciła szeregi polskiego narodu.

Polegli na polu chwały żołnierze pozostawili po sobie niezapatrzone rodziny, ranni wojownicy stali się często niezdolnymi do pracy inwalidami wojennymi. Na razie szpitale, domy rokonwalescentów, owe wszystkie gmachy, nad którymi powiewają znane czerwonym krzyżem chorągwie cierpienia, kryją w swych murach te ofiary wojny. Ale przyjdzie czas, w którym oni pojawią się wśród nas, kiedy będziemy ich mieć na oczach naszych i kiedy nasza pomoc dla nich stanie się tembardziej konieczną.

Powstające Państwo Polskie mieć będzie przed sobą olbrzymie zadanie zabezpieczenia losu inwalidów, wdów i sierot po poległych.

Nim to jednak nastąpi, grono wyższych oficerów polskich ujęło w swe ręce inicjatywę zorganizowania pomocy dla inwalidów wojennych. Powstał komitet, złożony z generała Zielińskiego, pułkownika d-ra Rogalskiego i majora Nieniewskiego, który objął protektorat nad głównym narazie źródłem dochodu na ten cel, nad „Loterją Klasową na Inwalidów Wojennych w Królestwie Polskiem”. Zadaniem Loterii jest zebranie funduszu na rzecz wszystkich inwalidów Polaków, którzy są lub będą po wojnie obywatelami Państwa Polskiego.

Niestety, po przeprowadzeniu pierwszej loterii, która poważną przyniosła inwalidom pomoc, komitet nie mógł z powodów od niego niezależnych dalej zajmować się losami tej instytucji i dlatego przekazał swe władze: opiekuńczą i nadzorczą; nowemu komitetowi, złożonemu z pp. L. Górskiego, J. Mikułowskiego-Pomorskiego i hr. K. Raczynskiego. Nowy komitet, idąc śladami swych poprzedników, nie wkraczając w prawa i obowiązki koncesjonariuszów, czuwać będzie nad prawidłowym biegiem instytucji, otaczać ją opieką, a uzyskane z loterii fundusze przekazać Komisji Wojskowej, która, jako instytucja wojskowa, najlepiej je użytkować potrafi.

Wobec celu, który nie może pozostawić obojętnym żadnego Polaka, Komitet nie wątpi, że wszystkie warstwy społeczeństwa w miarę sił i możliwości przyłożą rękę do zapewnienia powodzenia humanitarnemu przedsięwzięciu. Karol hr. Raczynski, Józef Mikułowski-Pomorski, Ludwik Górski”.

**Z Magistratu.** Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu m. st. Warszawy postanowiono ogłosić konkurs ponowny na stanowisko zarządzającego Wydziałem zaopatrywania, wobec tego, iż dawniej ogłoszony konkurs nie dał oczekiwanych wyników. Oferty mają być składane w kancelarji głównej magistratu do dnia 20 lipca r. b. Do ostatecznego rozpatrzenia i ustalenia przepisów o rejestrowaniu pielęgniarek zawodowych chorych zakaźnych utworzono komisję, złożoną z prezydym Magistratu, ławników: d-ra Łuczynskiego i A. Weissblatta oraz d-rów. Trenknera i Męczkowski. Poza tem uchwalono powiększyć delegację do spraw gospodarczych milicji miejskiej o dwóch obywateli. W sprawie zorganizowania zakupów apropracyjnych dla pracowników miejskich, łącznie z innymi zakładami użyteczności publicznej w naszym mieście, postanowiono wprowadzić łączny zakup przez filję T-wa miejskiego zakupu żywności dla Warszawy wraz z Radą nadzorczą, złożoną z przedstawicieli tych instytucji, które z zakupów korzystać będą. Rozdział produktów zakupionych odany zostanie poszczególnym instytucjom.

## TELEGRAMY.

**Kryzys ministerjalny w Austrii.**

**Wiedeń, 25 czerwca (W. A. T.).** C. i K. Biuro Korespondencyjne donosi: Według informacji prasy większość rady ministrów wy-

powiedziała się na posiedzeniu wczorajszym przeciwko rządowi na zasadzie § 14, wskazując na niebezpieczeństwo rządów bezparlamentarnych w dzisiejszych trudnych warunkach, wobec czego cały gabinet zgłosił swą dymisję. Polacy dali wyraz nadziei, że monarcha zaaprobuje dymisję i powierzy utworzenie gabinetu nowemu mężowi stanu. Podkreślili przytem, że wprawdzie mianowanie ministrów stanowi wyłącznie prawo monarchy, jednak stronnictwa mają prawo nieuznania prezesa ministrów. Z prawa tego Polacy skorzystaliby. Prezes Koła polskiego Tertit zapewnił posła Waldnera, że Polacy gotowi są utworzyć większość wspólną z Niemcami. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że minister dróg żelaznych Banhans obejmie tymczasowo kierownictwo gabinetu, przyzem gabinet pozostanie w składzie dotychczasowym z wyłączeniem wszakże prezesa ministrów v. Seidlera.

**Odwrót armji austriackiej na froncie włoskim.**

**Berlin, 25 czerwca (W. A. T.).** Doniesienie Biura Wolffa: Odwrót armji austriackiej na lewy brzeg Pławy dał znowu powód do dzwacznych pogłosek. Możemy jednakże stwierdzić, że w pogłoskach tych niema ani słowa prawdy. Austriacy już przed czterema dniami rozpoczęli przygotowania do planowego cofnięcia się, zmuszeni do tego fatalnymi warunkami atmosferycznymi. Jeszcze w poniedziałek nad ranem Włosi nie wiedzieli o cofnięciu się nieprzyjaciela i w dalszym ciągu prażyli ogniem huraganowym stanowiska, dawno przez niego opuszczone. Przyjąć należy, że wobec trudnych warunków, wytworzonych przez wylew, austriacy cofnęli się na lewy brzeg rzeki nie bez strat. Komunikat włoski mówi o 4,000 jeńców, wziętych przez Włochów. O ile dane te odpowiadają prawdzie, to należy powiedzieć, że straty takie byłyby w zupełności normalne. Również rozumie się samo przez się, że przy cofaniu się trzeba było porzucić nieco materiału wojennego w opuszczanych stanowiskach. Włosi nie mają ze swej strony żadnego powodu do mówienia o odniesieniu zwycięstwa. Austriacy zmuszeni zostali do odwrotu za Pławy nie na skutek siły armji włoskiej, a jedynie z powodu potęgi przeciwnych im sił przyrody.

**Ratyfikacja traktatów niemiecko-finlandzkich.**

**Berlin, 26 czerwca (W. A. T.).** Dziś w urzędzie spraw zagranicznych nastąpiła wymiana oryginałów ratyfikacyjnych traktatów pokojowego, handlowego i żeglugowego, zawartych w dniu 7 marca pomiędzy Niemcami a Finlandją.

**Traktat pomiędzy Chinami a Japonją.**

**Szanghaj, 26 czerwca (W. A. T.).** Biuro Reutersa dowiaduje się, że pomiędzy Chinami a Japonją traktat prawie że został zawarty. Podług tego traktatu Chiny eksploatować będą niesłychanie cenne kopalnie rudy żelaznej w Fenghoangszanie pod Nankinem, zaś przemysł stalowy prowadzony będzie przez Chiny i Japonję. Japończycy wnieść mają do tego przedsięwzięcia 20 milionów jen. W ten sposób Japończycy będą mieli faktyczny nadzór nad całą produkcją górnictwa.

**Chiny muszą przeszkodzić posuwaniu się Niemców na Daleki Wschód.**

**Londyn, 26 czerwca (W. A. T.).** „Daily Mail” dowiaduje się od swego korespondenta specjalnego z Pekinu, że chiński minister spraw zagranicznych Changsiang w rozmowie z nim oświadczył, że Chiny w interesie własnym i koalicji muszą przeszkodzić dalszemu posuwaniu się Niemców na Daleki Wschód. „Wobec tego, że Chiny nie mają żadnych ambicji terytorjalnych, akcja ich nie wzbudzi żadnego pojętrzenia. Czekaj będziemy na instruktorów koalicji, o ile największe niebezpieczeństwo nie będzie nakazywało pośpiechu. Interwencja będzie miała jedynie na celu powstrzymanie wspólnego wroga. Zgodnie z warunkami będzie ona miała dla wszystkich przywilej moralno-polityczny. Traktat chińsko-japoński nie jest sojuszem zaczepno-odpornym, lecz zawarty został dla pewnego określonego celu i pewnej określonej sfery operacyjnej. Działanie jego rozpocznie się wtedy, gdy na Syberji wybuchnie wojna. Zaznaczam z naciskiem, że Chiny nie mają żadnych zamiarów podstępnych”.

## O wysłaniu japońskiej armii ekspedycyjnej na Syberję.

**Haga, 25 czerwca.** (W. A. T.). Otrzymałem przez Tientsin doniesienia z Pekinu potwierdzające, że prawdopodobnie wkrótce zbierze się na posiedzenie specjalne parlament japoński w celu obradowania nad sprawą wysłania armii ekspedycyjnej na Syberję.

### Lloyd George o sytuacji militarnej.

**Londyn, 26 czerwca.** (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi: Podczas trzeciego czytania Consolidated funds bill'u, Lloyd George w odpowiedzi na zapytania o sytuację militarną oświadczył w Izbie gmin, co następuje: Liczba najlepszych wojsk amerykańskich, przewiezionych do Europy, wystarczy do wiania otuchy w sercu sprzymierzonych i do rozczarowania naszych wrogów. W obecnym momencie niepodobna z całą pewnością podać stosunku sił koalycji do państw centralnych. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby w najkrótszym czasie koalicjanci na froncie zachodnim nie byli mocniejsi od Niemców. W najbliższych miesiącach sytuacja będzie jeszcze, oczywiście, budziła pewne obawy, lecz z punktu widzenia koalycji sytuacja ta powoli się poprawia. Nie mogę powiedzieć bez obawy podejrzeń o bluff, że generałowie koalycji z zupełnym zaufaniem spoglądają na wynik. Jesteśmy w przededniu wielkich wydarzeń. Być może już w najbliższych godzinach, napewno zaś w najbliższych dniach, rozegra się wielka bitwa, od której zależeć będzie wynik całości. Lecz koalicjanci nie byli nigdy lepiej, niż obecnie, przygotowani do odparowania ciosu. Ostatni atak Niemców na armię francuską nie udał się. To samo można powiedzieć o niemieckich atakach na nasze wojska. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy prawie nie było ani jednego wielkiego ataku na naszą armię, zaś ostatnie ataki zostały odparte. Sytuacja w Rosji jest najzupełniej chaotyczna. W każdej wsi jest inny rząd. Daremno mówić o rządzie rosyjskim, jako o rządzie, którego władza ogarniałaby cały kraj. Jeszcze Kierenski i jego rząd reprezentowali całą Rosję. Niepodobna nawiązać stosunków z jakąkolwiek korporacją w Rosji i nie można twierdzić, że ona reprezentuje interesy całego kraju, gdyż w Rosji jest bardzo wiele interesów. Pomagać Rosji jest nie tylko rzeczą korzystną, lecz także słuszną i potrzebną. Niemcy nie szanowały nawet przez jedną dobę traktatów zawartych z Rosją. W Rosji coraz bardziej zaczynać rozumieć, czym jest militarizm niemiecki. Nienawiść przeciwko Niemcom wzrasta się szczególnie na terytorjach okupowanych. Informator mój twierdzi, że Rosja bardziej niż kiedykolwiek przygotowana jest do wzięcia udziału w ruchu, mającym na celu wypędzenie z niej Niemców. Do Rosji trudno się dostać. Droga do niej otwarta jest jedynie dla Japonii. Asquith tak samo dobrze, jak kto inny, zna trudności, istniejące w tym względzie. Nie jestem pewien, czy wypowiedzenie się o tem przyniosłoby jakąkolwiek korzyść. Wypadki we Włoszech obiecują wiele. Idzie tu o jedną z tych klęsk lub zwycięstw, które mogą mieć daleko większe następstwa, niż zwycięstwa i klęski, w których brał udział więcej wojsk i t. d. Austria nie znajduje się w tak dogodnej sytuacji, aby mogła być przetrzymać klęskę, gdyż 2/3 jej ludności nie ma najmniejszej sympatii dla celów tej wojny, lecz wie, iż tylko zwycięstwo koalycji zapewni im widoki na wolność. Przypomnę o Słowakach i Czechach na Syberji. Rzeczy te są pełne znaczenia i pozwalają mieć nadzieję. Znajdujemy się wszyscy pod wrażeniem wielkich wydarzeń na zachodzie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, lecz jakkolwiek wielkie byłyby nasze trudności, trudności państw centralnych są daleko większe.

Względem rezultatów naszych mów dotychczasowych. Gdyśmy mówili o naszym usposobieniu pokojowym, o naszej gotowości do zawarcia pokoju, to wówczas jedni uważali to za symptom naszej słabości, nasze go upadku, już tylko lada chwila oczekiwanego, podczas gdy drudzy dopatrywali się w tem podstępnie zastawionych sidła. Kiedy zaś mówiliśmy o niezłomnej naszej woli odparcia wroga w tej wojnie zdobywej, tak grzeszenie nam narzucając, to w odpowiedzi na to mówiono: Oto jest głos militarysty niemieckiego, do którego muszą przyłączyć się również kierujący mężowie stanu niemieccy, już to z dobrej woli, już to wbrew woli. W dniu 24 lutego r. b. zrobiliśmy jeden krok dalej. Zająłem wówczas wyrażone stanowisko względem ordędia prezydenta Wilsona. Omówiłem tutaj owe znane jego cztery punkty, oświadczyłem w zasadzie moją zgodę na nie. Powiedziałem wówczas, że te cztery punkty ewentualnie mogłyby tworzyć podstawę powszechnego pokoju. W odpowiedzi na to nie nastąpiło ze strony prezydenta Wilsona żadne oświadczenie. A więc w ten sposób niema celu dalej prząść nitki, wówczas zadzierzgniętej. Niema to celu tem więcej wobec enuncjacji, jakie od tego czasu nadechodzą do nas, w szczególności ze strony Ameryki. Enuncjacje te, jak wiadomo, z całą wyrazistością dają do poznania, co należy rozumieć pod zwłazkiem pokojowym narodów, albo też pod zwłazkiem narodów dla utrzymania wolności i sprawiedliwości. (Bardzo słusznie). Z całą wyrazistością wrogowie nasi dali nam do zrozumienia, że oni to mieliby stanowić jądro tego mającego się utworzyć związku narodów i że w ten sposób nie przedstawiałoby żadnej trudności odizolowanie niewygodnych dążeń Niemiec i zgaszanie ich życia za pomocą odcięcia gospodarczego. Uważałem to natomiast za najzupełniej wskazane, że sekretarz stanu urzędu dla spraw zagranicznych złożył wyjaśnienia o szczegółach naszej sytuacji politycznej na wschodzie, na całej przestrzeni od Finlandji do morza Czarnego, do składania których to wyjaśnień był on powołany na zasadzie swego znajomości przedmiotu oraz na zasadzie tych doświadczeń, jakie poczynił w ciągu swego wielomiesięcznego, pełnego poświęcenia i tak pomysłowego udziału w toczących się rokowaniach. Jestem zdania, że sekretarz stanu wywiązał się ze swego zadania całkiem przedmiotowo.

W przeciwnieństwie do tego — jak to, niestety, muszę skonstatować ku wielkiemu memu żalowi — nie które z jego wywodów spotkały się w szerokiej kołach z przyjęciem więcej lub mniej nieprzyjaznym. W naszkicowaną przez sekretarza stanu kwestję winy nie chcę wnikać. Pociągając się, możemy te kwestje pozostawić historii. Już teraz są na to dowody, że Niemcy nie ponoszą winy wywołania wojny, że Niemcy nie podłożyli żagwi do lontu, że nie one wzniciły pożar światowy. A dalej, uważam za swój obowiązek usunąć pewne nieporozumienie, które, jak mi się zdaje, polega na niewłaściwym pojmowaniu drugiej części wywodów pana sekretarza stanu. Celem tych wywodów pana sekretarza stanu było jedynie przypisanie państwom nieprzyjacielskim winy dalszego prowadzenia i przedłużania w nieskończoność tej okropnej wojny, a to w tym sensie, jak i ja to uczyniłem w dniu 24 lutego r. b. Bo, moi panowie, o jakimś osłabieniu się naszej energicznej woli obrony, o jakimś zachwianiu się naszej pewności zwycięstwa oczywiście nie może być przecież nawet mowy. (Burzliwe, nieustające oklaski). Jak przedtem, tak i nadal, moi panowie, stoją przy sobie ramie przy ramieniu, pełni ufności, cesarz i państwo, księżęta i szczyty niemieckie. Pokładają oni wszyscy zaufanie w naszych nieporównanych armjach, pokładają zaufanie w naszych niezrównanych wodzach, pokładają zaufanie w naszym narodzie, niewzruszenie zespólnym w jedną całość, w jego wspaniałej postawie, która mamy możliwość podziwiać od szeregu lat. Ośmielamy się mieć nadzieję, że Wszchemocny, który nam dotychczas pomagał, który prowadził nas od zwycięstwa do zwycięstwa, nagrodzi tę wierność narodu niemieckiego. (Burzliwe oklaski). O szczegółach będzie mówił teraz sam pan sekretarz stanu v. Kühlmann, aby usunąć wszelkie nieporozumienia. Sekretarz stanu v. Kühlmann: Z prasy i ze stenogramu wynioskowałem, że pan pos. hr. Westarp w końcu porad wczorajszych, przy których był obecnym nie pozwolił mi, niestety, nagłać sprawy urzędowe, poczynił do moich wywodów rozmaite komentarze, do których po części mogę się przyłączyć, po części jednak zmuszony jestem wystąpić przeciwko nim z całą stanowczością. Następnym sekretarzem stanu v. Kühlmann przeprowadził polemikę z posłem Westarpm, co do niektórych ustępów swego przemówienia. Między innymi powiedział:

„Zresztą — mówi dalej hr. Westarp — pan sekretarz stanu nie powinien mi tego wiać za złe, że to mówię — jest to przecież zupełnie zrozumiałe i prawda najoczywistsza, że część integralną zawarcia pokoju stanowią rokowania”. A więc hr. Westarp co do tego punktu zupełnie zgadza się z moimi wywodami. (Wesołość wśród socj.-demokratów). Jestto naturalne, trzeba prowadzić rokowania, sama broń nie przyniesie pokoju. Ale niezłomnym warunkiem tego, żeby do rokowań doszło, jest wszak to, aby nasi wrogowie rokować chcieli, a my rzeczywiście poznaliśmy już, że dobrowolnie wrogowie nie chcą przystąpić do tych rokowań, że muszą oni być do tego przymuszeni. (Na prawicy: Bardzo słusznie). Gdzież jednak jest apel do dobrej woli? Czyż w ostatnich miesiącach nie osiągnęliśmy zwycięstw tak wielkich, jakich nie notowała historia? Czy wrogowie nasi nie oczekują dzisiaj nowych wielkich ciosów? Czyż nie są to momenty, mogące wśród nich wywołać przekonania lub refleksje? Czyżby nie było rozsądniej wstąpić teraz na drogę porozumienia?

Na wschodzie bieg wypadków był tego rodzaju,

że wrogowie nasi, zobaczywszy, iż dalszy opór jest beznadziejny, oświadczyli nam swą gotowość przystąpienia do pertraktacji, przycem Rosjanie uczynili to za pomocą depeszy iskrowej, Ukraincy za pośrednictwem deputacji, wysłanej do Brześcia Litewskiego, a Rumunowie w drodze rokowań dyplomatycznych. Wobec tego nie mogę przemielić, że pan sekretarz stanu oświadczeniu swojemu nadał taką postać, iż bodaj mogłaby ona pozostawić wątpliwość, czy on również jest tegoż samego zdania, jakie ja właśnie w tej chwili wypowiedziałem”. Przykładam jawną wagę do tego, aby zaznaczyć, że jestem absolutnie tego samego zdania. A dalej hr. Westarp tak mówi: „Nie mogę tego sobie wyobrazić, aby pan sekretarz stanu chciał wyrazić, że tylko rokowania, nie zaś militarne rozstrzygnięcia wyłącznie, miałyby doprowadzić nas do zwycięstwa”. Przeciwno temu miejscu mowy pana hr. Westarpa muszę zaprotestować w sposób jaknajbardziej stanowczy. W dodaniu słowa „tylko” mieści się poprostu (tu sekretarz stanu robi pauzę) — przekreślenie tego, co powiedziałem, gdy użyłem wyrażenia, że, zdaje się, niepodobna oczekiwać absolutnego zakończenia wojny w drodze rozstrzygnięć tylko militarnych bez wszelkich rokowań dyplomatycznych. Punkt ciężkości jest tam położony na rozstrzygnięcia militarne, a rokowania dyplomatyczne wyraźnie oznaczone jako coś drugorzędnego i dopiero następującego.

Pr. Westarp ciągnie dalej: „Gdybym to powiedział, to przecież wywarłoby to na nasze wojska linijowe wrażenie, którego nie chcę określać bliżej, i postawiłoby go to w pewnej dysharmonji względem innego rodzaju enuncjacji, jakieśmy słyszeli w ostatnich czasach, enuncjacji, które z całą słusnością wskazywały na to, że tylko zwycięstwo naszego niemieckiego ordędu doprowadzi nas do celu. (Potakiwania na prawicy). „Powtarzając powielekroć hrabiemu Westarpmu, że ani mi do głowy przyszło powiedzenie tego, co tutaj suponowane jest przez owe tylko, muszę również w sposób najbardziej stanowczy odepierać wnioski. Ani jeden wyraz z tego, co powiedział, nie może choćby o jeden atom wstrząsnąć wola zwycięstwa naszych wojsk. Ufamy w zwycięstwa przeszłe i wierzymy w zwycięstwa przyszłości, i o zwycięstwa zadzierzgnąć się musi robota dyplomatyczna. (Ożywione oklaski na lewicy i w centrum. Sykania na prawicy).

**Ostatnie wiadomości.**

**KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.**  
Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 26 czerwca 1918 r.  
ZACHODNI TEREN WALK.  
Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprecht.

Wczoraj zrana Anglij w sile kilku kompanji zaatakowały nas na szerokiej przestrzeni na południu od Scarpy. Pod Feuchy i Neuville-Vitasse odparliśmy ich w kontrataku. Na odcinających sąsiednich ataki ich załamywały się w naszym ogniu.

Pod wieczór ogień artylerji wzmógł się prawie że na całym froncie. Pomiędzy Arras i Albert pozostawał on bardzo ożywionym w ciągu całej nocy. Wróg kilkakrotnie przechodził do silnych ataków wywiadowczych, lecz był odpierany i pozostawił jeńców.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego. Pomiędzy Avre a Marne chwilowo ożywiona działalność bojowa. Na zachód od Oisy zdobyliśmy podczas walk na przedpolach kilka francuskich karabinów maszynowych. Odparty został częściowy atak nieprzyjacielski na północno-zachód od Chateau-Thierry.

Grupa wojsk księcia Albrechta. Na północ od kanału Ren-Marna bawarska obrona krajowa wtargnęła do stanowisk na północno-zachód od Lures, przycem wzięła do niewoli 2 oficerów i 45 żołnierzy.

Zestrzeliliśmy 5 samolotów z eskadry nieprzyjacielskiej, która w dniu 24 b. m. ruszyła celem rzucenia bomb na wschód od Soissons, aż do Aisne'y. Wczoraj zestrzelono 12 aeroplanów nieprzyjacielskich i 3 balony na uwięzi. Podporucznik Udet osiągnął 33, 34 i 35 zwycięstw napowietrzne, podporucznik Kirschstein — 27, podporucznik Rumej — 24, podporucznik Veltiens — 23, podporucznik Billik — 21.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

## REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

**Teatr Wielki.** Dziś „Aida”, jutro „Pajace”.  
**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Gorąca krew”, jutro „Misjonarz” Kozłowskięgo.  
**Teatr Polski.** Dziś „Pan de Pourceaugnac”, jutro „Thermidor”.  
**Teatr Letni.** Dziś i jutro „Niebieski lis”.  
**Teatr Nowości.** Dziś „Krysia Leńniczanka”.  
**Teatr Mały.** Dziś „Ogień sąsiada” i „Zawiadowca”.

Książka wkładowa kasy „Zgoda” na imię Ludwika Żelazko zaginęła. Adres: Szopena 15 m. 30.